

Stadtkölnische Reiserechnungen des Mittelalters, bearb. von Klaus Militzer (Publikationen der Gesellschaft für Rheinische Geschichtskunde LXXV), Droste Verlag GmbH, Düsseldorf 2007, ss. LX + 640.

Klaus Militzer to uznany niemiecki badacz średniowiecza, w tym dziejów Zakonu Krzyżackiego, ale także Kolonii. U początków prezentowanej tutaj edycji źródłowej stało seminarium na Uniwersytecie Ruhry w Bochum, którego uczestnicy zajmowali się kolońskimi rachunkami miejskimi.

Publikacja składa się z dwóch zasadniczych części: wprowadzenia i samej edycji. W części pierwszej (s. XI-LX) Wydawca omawia pokrótce wykorzystane źródła, ich język, zawartość, znaczenie dla poznania przeszłości Kolonii (i nie tylko). Największą część książki stanowi oczywiście edycja rachunków (s. 1-554). Przetrwały one w archiwum miejskim Kolonii (Historisches Archiv der Stadt Köln), acz nie tworzą w nim jednej zwartej grupy archiwaliów, a rozproszone są w trzech zasobach: „Rechnungen”, „Hanse” oraz „Köln und das Reich”. Datę początkową publikacji wyznaczają najstarsze znane rachunki, data końcowa („około 1500”) jest wyznaczona umownie (s. XIV).

Edycja zawiera 125 jednostek rachunkowych – sprawozdań z wydatków poniesionych podczas podróży (dziś powiedzielibyśmy: „służbowych”) wysłanników rady miasta Kolonii z lat 1394-1506 (lub 1507). Są to tylko fragmenty przetrwałe z bardzo bogatego niegdyś zasobu rachunków podróżnych – były to bowiem (jak wszędzie) akta „czasowe”: po dokonaniu rozliczenia tracono zainteresowanie nimi (zob. s. XIV). Rachunki sporządzano w olbrzymiej mierze w stosowanym w średniowiecznej Kolonii dialekcie ripuarskim, z nielicznymi wtrąceniami terminów górno- i dolnoniemieckich oraz łacińskich; po łacinie natomiast spisywano rachunki wyjątkowo – np. nr 1-2 (s. XXVI-XXVII). Każda z jednostek edycji zaopatrzona została przez Wydawcę w dokładny opis źródła (zawartość składki lub składek, stan zachowania, znaki wodne), komentarz odnośnie datacji (jeśli nie została ona *expressis verbis* podana przez konkretnego pisarza, to była koncyptowana z treści wpisów lub z analizy pisma), przypisy tekstowe (stan zachowania przekazu) oraz rzeczowe (objaśnienia osób i wydarzeń występujących w rachunkach), a także informację o ewentualnej wcześniejszej publikacji. Wydawca zachował w druku w przybliżony sposób układ źródła: rachunki spisywano w formie zbliżonej do tabeli, tzn. po lewej stronie składki oznaczano rodzaj i czas wydatków, a po prawej – kwotę. Wydatkowane sumy K. Militzer oddaje zawsze w jednostkach monetarnych źródła, zawsze także podaje obecne w danym źródle sumy podliczeń: tak częściowych, jak i całościowych. Pokazuje to m. in. zresztą, co podnosi sam Wydawca (s. XXX-XXXI), różnorodność systemów obrachunkowych w poszczególnych krajach czy niemieckich księstwach. Podstawową jednostką obrachunkową w większości rachunków jest kolońska grzywna („die kölnische Pagamentmark”); jej wartość wyrażano w praktyce w złotych reńskich guldenach. Kolońscy wysłannicy jednakże posługiwali się także jednostkami monetarnymi obowiązującymi w miejscu swego aktualnego pobytu (np. czeskie grosze były w czasie objętym edycją podstawowym środkiem płatniczym w Norymberdze i Wiedniu, a w Rzymie kolończycy płacili dukatami czy florenami Kamery). Często pisarz podawał przy obcej monecie jej wartość w stosunku do kolońskiej – co dla ówczesnych stanowiło istotną informację przy określaniu relatywności poniesionych kosztów, jak i zapewne wskazówki dla prowadzonych interesów. Dla współczesnych zaś – to kapitalne źródło do badań nad późnośredniowieczną gospodarką, mennictwem czy handlem.

Edycję uzupełniają: niezwykle pomocny w rozumieniu języka źródła słowniczek z tłumaczeniem słów średniowiecznego dialektu kolońskiego oraz specyficznych terminów, w tym po łacinie, na współczesną niemieczyznę (s. 555-595); a ponadto indeksy (obejmujące, co bardzo istotne, również część wstępną oraz komentarze i przypisy do edycji) – miejscowości i osób (s. 598-618) oraz rzeczowy (s. 619-639), a także wykaz wykorzystanych źródeł i literatury (s. LIII-LIX).

Poszczególne przekazy rachunkowe mają rozmaitą wielkość – od kilku zapisek (jak z podróży do Rzymu w 1394 r. [nr 1] czy do Flandrii w połowie XV w. [nr 100]) po wielostronicowe sprawozdania (np. z wyjazdów na sejmy Rzeszy [jak nr 31] czy do Konstancji w 1415 r.

[nr 4-5], Lubeki w 1447 r. [nr 60] lub Bazylei w 1434 r. [nr 36]) – stosownie zwykle do rangi, celu i czasu trwania konkretnego poselstwa. Niekiedy są to bowiem zapisy ekspedycji posłańca czy notariusza, którym towarzyszyli słudzy (zwykle jeden lub dwóch), nierzadko jednak wcale licznych poselstw (złożonych z rajców) ze stosowną eskortą i niemałym budżetem, także tzw. reprezentacyjnym. Zawsze jednak przynoszą materiał, którego wartość poznawcza jest trudna do przecenienia. Rachunki pokazują aktywność i rozległe kontakty rady miejskiej Kolonii u schyłku XIV i w XV w. – są to bowiem rozliczenia zarówno z podróży nieodległych (jak do Akwizgranu, Dortmundu, Frankfurtu nad Menem, Xanten, Bonn), nieco dalszych (np. do Brabancji i Flandrii), jak bardzo dalekich – do Wiednia, Konstancji, Rzymu. Obrazują uczestnictwo Kolonii w wielkich wydarzeniach o randze europejskiej (jak sobór w Konstancji), jak i codzienne kontakty handlowe (np. Flandria, Brabancja); pokazują pośrednio stan kasy miejskiej i gotowość do ponoszenia niekiedy wysokich kosztów dla zabezpieczenia interesów miasta. Pokazują też organizację i przebieg misji posłańca czy poselstwa (na co zwrócił uwagę K. Militzer, s. XXXIII-L): zabezpieczenie środka lokomocji – przede wszystkim koń (nie ma w edycji przekazu o pieszym posłańcu) – i dbałość o niego (w tym wydatki na leczenie zwierząt), odzież, wyposażenie, zaopatrzenie i wyżywienie, noclegi, bezpieczeństwo w podróży (eskorta), wiezione czy nabywane podarunki, ale i rozliczenia z dawanych napiwków. Znajdujemy też w rachunkach adnotacje o sytuacjach nadzwyczajnych, jak choroba (dłuższy postój, koszty leczenia), klęski żywiołowe (np. powodzie utrudniające realizowanie zaplanowanej trasy podróży). Edycja dostarcza kapitalnego materiału do badań (także porównawczych) z szeregu dziedzin: jak gospodarka, organizacja podróży, komunikacja społeczna, ale także ubiór czy żywność, pozwala też niekiedy zajrzeć za kuliszy załatwienia spraw w interesie miasta (np. napiwki i podarki).

K. Militzer wyraził nadzieję, że jego publikacja będzie przydatna nie tylko w badaniach prowadzonych w Kolonii czy nad dziejami Kolonii, ale także w znacznie szerszym zakresie (s. IX). Co do tego nie ma wątpliwości. W tej bogatej w różnorakie informacje edycji znajdziemy także akcent polski – i to z obszaru wielkiej polityki międzynarodowej. Mianowicie w publikowanych pod nr. 31 rachunkach z podróży do Norymbergi, spisanych przez Johanna von Heimbacha (jednego z trójki wysłanników; znany w Kolonii w l. 1426-1440, był rajcą i burmistrzem) zanotowano m. in. wydatki (*Uisgegeven den herrolten in der herren pyferen*; s. 212): dla Nitarta herolda (*lutensleger*) księcia Witolda 1 gulden (*Oberländischer Gulden*), dla herolda księcia Świdrygiełły (tj. młodszego brata króla Władysława Jagiełły) – pół guldena, a ponadto dla herolda króla rzymskiego (czyli Zygmunta Luksemburskiego) 1 gulden. Kolończycy delegaci dali także pół guldena odźwiernym zamku norymberskiego, w którym to zamku zobaczyli koronę księcia Witolda (*do wir hertzoch Witoltz keynnoit saigen*).

Te obszerne rachunki (s. 173-218) pozbawione są datacji wskazanej przez spisującego. Wydawca datuje je na lata [1430-1431], opierając się na informacjach z samych rachunków (dotyczy to zresztą większości rachunków z tej edycji). Jako podstawę datowania przyjmuje sejm Rzeszy odbyty w Norymberdze w lutym i marcu 1431 r. I rzeczywiście – zapiski potwierdzają przybycie kolończyków do Norymbergi w końcu listopada 1430 r. (s. 178). Wydaje się jednak, że mamy tu – czego Wydawca nie zauważył – do czynienia z zapiskami z podróży na dwa norymberskie zjazdy: wiosną 1430 r. i zimą 1431 r. Z opisu rękopiśmiennej podstawy (s. 218) wynika, że zapiski przyporządkowane w edycji do nr. 31 nie stanowią zwartej całości: karty 17r-22v to odrębne trzy składki (a interesujące nas zapiski zanotowano na początku karty oznaczonej obecnie jako k. 21v). Chronologiczna bliskość obu sejmów mogła utrudnić osobie porządkującej (niewątpliwie w jakiś czas po przedstawieniu rachunków radzie) miejskie archiwum właściwe przyporządkowanie luźnych składek – i w konsekwencji połączono rachunki z wyjazdów na dwa kolejne sejmy. Zresztą sam wydawca podaje argument, wskazujący, że chodzić musi (także) o sejm Rzeszy z 1430 r. – mianowicie objaśniając osoby pojawiające się w rachunkach, pisze, że książę Witold zmarł 27 X 1430 r. Zatem gdyby rachunki dotyczyły tylko sejmów z 1431 r., to Witold powinien być wspomniany jako zmarły, a nie na to w zapisie nie wskazuje.

Nie wiem, z jakiego powodu kolończycy poczynili wspomniane powyżej wydatki na rzecz książęcych heroldów. Pewne jest natomiast, że bytność w Norymberdze wysłanników polskiego władcy oraz wielkiego księcia litewskiego (fakt ten znany jest literaturze od dawna) wiąże się

z odbywającym się tam w kwietniu 1430 r. sejmem Rzeszy, na którym m. in. poruszana miała być kwestia korony dla księcia Witolda. W polskiej literaturze te istotne we wzajemnych stosunkach Polski i Litwy zdarzenia związane z ową koroną, obejmujące lata 1429-1430, a zakończone wraz ze śmiercią wielkiego księcia, określa się mianem „burzy koronacyjnej”. Polacy udali się do Norymbergi w imieniu Jagiełły ze skargą na plany koronacji Witolda, zainspirowane i mocno wspierane przez Zygmunta Luksemburskiego. Jak pisał ostatnio G. Błaszczyk, porządkujący przekazy o „burzy koronacyjnej”, „posłowie polscy wybrali to forum, by zaszkodzić królowi rzymskiemu i oskarżyć go przed książętami niemieckimi, w tym elektorami Zygmunta Luksemburskiego. Był to fragment walki dyplomatycznej prowadzonej przez Polskę na forum europejskim”, a jednocześnie krok „niejako wymuszony na Polsce przez postanowienie poprzedniego sejmiku Rzeszy z grudnia 1429 r. o podjęciu sprawy koronacji Witolda na sejmie w Norymberdze”. Inspiratorem wniesienia sprawy przed sejm Rzeszy miał być Zygmunt Luksemburski, „który urabiał opinię w duchu korzystnym dla siebie”, zmuszając w ten sposób „stronę polską do przeciwdziałania” (G. Błaszczyk, *Burza koronacyjna. Dramatyczny fragment stosunków polsko-litewskich w XV wieku*, Poznań 1998, s. 117-119, 104-106). Warto tu jeszcze przypomnieć, że ostatecznie owa korona, którą kolończycy widzieli w Norymberdze, co prawda została wysłana na Litwę, ale do Witolda nie dotarła. Wioząc ją poselstwo zawróciło z Frankfurtu nad Odrą – na wieść o przejęciu przez Polaków listów do Witolda (wiezionych przez odrębne poselstwo) oraz podjętych przez Polaków przygotowaniach do zatrzymania poselstwa z insygniami (por. np. K. Górską-Gołaską, *Zasadka rycerstwa wielkopolskiego na Drodze Margrabskiej pod Turzą Górą w 1430 r.*, *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza* 23, 1976, s. 53-62).

*Izabela Skierska (Poznań)*

EVA DOLEŽALOVÁ, *Śvěčenci pražské diecéze 1395-1416, Historický ústav AV ČR, Praha 2010, ss. 276 + CD.*

Święcenia były i są instytucją kluczową w strukturze Kościoła. To one bowiem stanowią podstawowy wyróżnik kleru wśród ogółu wspólnoty wiernych, do tego zaś wyznaczają jego zasadnicze kryterium hierarchizacyjne. Godne są zatem nadzwyczaj wnikliwej obserwacji ze strony historyków. Mimo tych oczywistych zdawałoby się względów, sprawy związane ze święceniami wydają się często wręcz zapoznawane przez badaczy przeszłości. W znacznej mierze jest to na pewno wina stanu zachowania źródeł – informacje o przyjmowanych święceniach są stosunkowo rzadkie i przypadkowe, a zestawienia święconych pojawiają się późno. W Polsce pierwsze mamy ze schyłku XV w., a powszechniejsze stają dopiero w wieku następnym. W krajach Zachodu (Francja, Anglia, Hiszpania) analogiczne wykazy znane są już o sto lub nawet dwieście lat wcześniej (w Barcelonie od 1345, w Sens od 1395 r., a w wielu diecezjach angielskich fragmentarycznie już od drugiej połowy XIII w.). W równie szczęśliwym położeniu są też Czesi. W Pradze najstarsza księga z wykazami święceń zachowała się już z doby przedhusyckiej, a obejmuje lata 1395-1416. Od dawna nie była obca historykom. Już przed wojną wydał ją drukiem Antonín Podlaha (*Liber ordinationum cleri*, Praha 1922). Sięgano do niej z różnych okazji badań nad ustrojem kościelnym, propopografią czy regionalistyką, ale zawarty w źródle obfity materiał czekał wciąż na kompleksowe przebadanie, na jakie zasługiwał. Zadania tego podjęła się Eva Doležalová w ramach dysertacji doktorskiej przygotowanej na Uniwersytecie Karola i obronionej w 2004 r. Wcześniej już publikowała szereg artykułów i przyczynków, zapowiadających tę pracę. Teraz otrzymujemy wreszcie książkę, całościowo prezentującą i podsumowującą wieloletnie badania Autorki.

Zawarte w najstarszej praskiej księdze święceń informacje uporządkowane zostały w postaci komputerowej bazy danych; dysponując takim narzędziem, E. Doležalová mogła stosunkowo łatwo i sprawnie przeprowadzać rozmaite analizy obszernego materiału. Wzór stanowiły wcześniejsze badania historyczek angielskich (Virginia Davis i Jo Ann Hoepfner Moran) nad najdawniejszymi księgami święceń z Yorku i Londynu, choć specyfika tamtejszego materiału